

Pałac Saski – po co i dla kogo?

6 stycznia 2020

Temat ciągnie się od 2004 roku. To właśnie wtedy podjęto pierwsze działania związane z odbudową Pałacu Saskiego. Inwestycję przerwano w 2008 roku, jednak jej zwolennicy nie pozwolili, aby ta propozycja zniknęła z debaty publicznej. Stulecie odzyskania niepodległości było okazją do wznowienia dyskusji o odbudowie Pałacu Saskiego. Tylko po co mielibyśmy to robić?



W 2008 roku władze Warszawy zdecydowały o przerwaniu prac nad Pałacem i przekazaniu przeznaczonych na to środków na budowę drugiej linii metra, Mostu Północnego i rozbudowę stadionu Legii. Trudno odmówić tej decyzji racjonalności. Most obecnie nosi nazwę Marii Skłodowskiej-Curie i jest najdalej wysuniętym na północ mostem w stolicy. W 2018 przez most przejeżdżało średnio 65 877 pojazdów na dobę. Trudno wskazać lepszą inwestycję ratusza niż druga linia metra. Po niedawnym otwarciu odcinka Trocka – Dworzec Wileński liczba osób korzystających codziennie z tego środka transportu wzrosła do 180 tys. Planowane jest otwarcie trzech kolejnych stacji,

budowane jest 6 kolejnych, a już powstają plany trzeciej nitki, która ma połączyć Gocław i Stadion Narodowy. Liczby wskazują jednoznacznie, że inwestycje te były trafione i pożądane przez mieszkańców Warszawy. W dodatku wpływają one na zmniejszenie korków, co usprawnia komunikację i niweluje zanieczyszczenia powietrza. Stadion Legii również służy mieszkańcom, po przebudowie może pomieścić ponad 31 tys. widzów. Odbywają się tam mecze czołowej warszawskiej drużyny oraz wydarzenia kulturalne. Rozwój infrastruktury sportowej jest konieczny, jeżeli poważnie myślimy o promocji kultury fizycznej i sukcesach sportowych.

Pałac Saski poświęcono więc dla inwestycji istotnych i potrzebnych mieszkańcom. Co najważniejsze, wszystkie wspomniane trzy obiekty, w przeciwieństwie do Pałacu, pełnią ważne funkcje i zostały wybudowane w konkretnym celu.

Jeżeli odbudowa Pałacu ma posiadać sens, powinna nieść ze sobą jakąś ideę. Powinna być symbolem zmiany systemowej. Problemów do rozwiązania jest bez liku. Odbudowany Pałac mógłby stać się symbolem aglomeracji, która jest odpowiedzią na wymieranie małych i średnich miast. Przenieśmy tam senat, ale wcześniej przenieśmy część mieszczących się w Warszawie instytucji do innych miast, a część urzędów wojewódzkich z ich stolic do mniejszych miast regionu. Senat, o którym wspomina się często w rozmowach o odbudowie Pałacu, odpowiada podobno za kontakt z Polonią. Jednak niczego konkretnego w tym zakresie nie osiągnęliśmy, a szkoda. Ludzie o polskich korzeniach, rozsiani po wielu zakątkach świata, to potencjał zarówno kulturowy, jak i gospodarczy.

Natomiast w przypadku Pałacu dominuje odmienne podejście. Najpierw się wybuduje, a potem pomyślimy, co z tym zrobić. Odbudowa nie wpisuje się w żadną strategię usprawnienia funkcjonalności miasta. To fanaberia. Wybudujmy, bo możemy. Oczywiście można bez trudu wymienić instytucje, które da się upchnąć w Pałacu, lecz nie na tym rzecz polega. W ten sposób można argumentować za budową absolutnie każdego budynku. Na

przykład stadionu lekkoatletycznego, którego Warszawa nie posiada.

Ten problem wymieniany jest nawet na stronie największych zwolenników tego pomysłu, Stowarzyszenia Saski 2018. Możemy przeczytać tam wywiad z Michałem Borowskim, który mówi: „Budujemy [w Warszawie] tam, gdzie chcemy, a buduje ten, kto ma najlepsze plecy, komu się uda uzyskać odpowiedni plan miejscowy albo warunki zabudowy”. Chaos przestrzenny, według raportu KZPK PAN, kosztuje nas 84,3 mld zł rocznie. Przyczyną takiego stanu rzeczy są między innymi wadliwe plany miejscowe oraz „wuzetki”. Odbudowa tak dużego i znaczącego obiektu mogłaby stać się symbolem zmian, których potrzebujemy. W debacie o Pałacu nawet nie pada propozycja utworzenia Muzeum Odbudowy Warszawy, które przypominałoby tragiczną historię miasta i opowiadało o tytanicznej pracy przy jego odbudowie. Pomysł przywrócenia urzędu głównego architekta Warszawy niestety też się nie pojawia w tych debatach. Propozycje odbudowy Pałacu Saskiego to póki co jedynie wyraz megalomanii, za którym nie stoją żadne racjonalne argumenty usprawiedliwiające wydanie pieniędzy na ten cel.

Pałac Saski to nie jedyny pomysł na zabudowę Placu Piłsudskiego. Jednak inne propozycje są z reguły jeszcze gorsze. Pozostaje mieć nadzieję, że pozostanie on w takiej formie, w jakiej widzimy go obecnie. Pałac będzie kolejnym, wielkim, pięknym budynkiem, jakich pełno na świecie. Ludzie przejdą obok niego, zrobią sobie zdjęcie, ale nie wywoła to żadnej refleksji i nie skłoni do żadnej debaty. Najlepszym na to dowodem jest cała masa budynków w Warszawie odbudowanych po II wojnie światowej. Czy którykolwiek z nich wywołuje taką, dyskusję jak ten kawałek pustej przestrzeni? Czy którekolwiek z miejsc w Warszawie stało się generatorem tak rozlicznych debat o przeszłości i przyszłości? Ta dziura w miejskiej tkance przypomina o gehennie, jaka spadła na to miasto, o tym że coś utraciliśmy i tak powinno pozostać. Po World Trade Center też została dziura w ziemi.

Autorstwo: Mateusz Perowicz

Ilustracja: Wikipedia

Źródło: NowyObywatel.pl